



JACEK WIJACZKA

SYDONIA VON BORCKE

NAJBARDZIEJ ZNANA POMORSKA „CZAROWNICA”

Copyright © Jacek Wijaczka

Copyright © Wydawnictwo Replika, 2023

Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja
Dagmara Michalak

Skład i łamanie
Dariusz Nowacki

Projekt okładki
Mikołaj Piotrowicz

Wydanie I

ISBN 978-83-67639-72-9

Wydawnictwo Replika
ul. Szarotkowa 134, 60-175 Poznań
replika@replika.eu
www.replika.eu

Sydonia urodziła się około 1548 r. we wsi Strzmiel (Stramehl), znajdującej się obecnie w województwie zachodniopomorskim, w powiecie łobeskim, w gminie Radowo Małe. Była córką Ottona von Borcke'a, wywodzącego się z jednego z najstarszych pomorskich rodów, i Anny Schwiechelt, szlachcianki z Meklemburgii. Miała dwoje starszego rodzeństwa, Ulricha i Dorotę. Niewiele wiadomo o jej dzieciństwie, młodości i wykształceniu, oprócz tego, że umiała czytać i pisać. Jako osoba dorosła zgromadziła nawet niewielką bibliotekę, w której obok książek o tematyce religijnej znajdowały się dwa zielniki¹. Ojciec zmarł w 1551 r. i zgodnie z ówczesnymi obyczajami opiekunem prawnym wdowy i dzieci został ich krewny, Matzke von Borcke. Ponieważ był on znany z okrucieństwa i niepohamowanego charakteru, wdowa

¹ W. D. von Borcke, *Sidonia von Borcke. Die Hexe aus dem Kloster Marienfließ. 1548–1620*, Schwerin 2002, s. 36.

Anna zabiegała o innego opiekuna. W 1553 r. książę Barnim IX na jej prośbę mianował opiekunami Wolfa von Wedel i Bernda von Dewitz². Wkrótce jednak Anna zmarła i Sydonia, mając zaledwie kilka lat, została sierotą, której los zależny był odtąd od łaskawości prawnych opiekunów, a następnie od brata, który został spadkobiercą majątku. Dla Sydonii i jej siostry Doroty nastały trudne czasy.

Brat Ulrich został uznany za dorosłego w 1560 r. i mógł rozporządzać majątkiem odziedziczonym po ojcu. W 1569 r. ożenił się z córką swojego byłego opiekuna prawnego, Ottilie von Dewitz³. W tym samym roku zawarł z siostrami porozumienie co do spadku po rodzicach. Każda z sióstr otrzymała po 150 reńskich guldenów oraz wyposażenie w majątku ruchomym. W przypadku zamążpójścia każda miała dostać w posagu 1000 guldenów. Uzgodniono też, że pozostaną w Strzemielu i będą otrzymywały każdego roku po 15 guldenów na swe utrzymanie. Umowa najprawdopodobniej zawarta została przed ożenkiem brata, bowiem dosyć szybko po weselu okazało się, że Dorota i Sydonia nie mogą się porozumieć z bratową. Nie wiemy, co było powodem animozji ani kto rozpoczął konflikt, faktem pozostaje, że siostry opuściły rodzinny dom i zamieszkały w Krępcewie (Kremzow).

Niewiele wiadomo o losach sióstr w kolejnych latach, zachowane informacje dotyczą prawie wyłącznie ich

² Ibidem, s. 37.

³ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur. Das Leben der Sidonia von Borcke (1548–1620)*, Rhena 1998, s. 13.

konfliktu z bratem o należną im część spadku i alimenty, gdyż Ulrich notorycznie zalegał z ich wypłacaniem⁴. W 1572 r. doszło do kolejnego porozumienia, ale otrzymane kwoty nie umożliwiały siostronom życia na poziomie, którego oczekiwały. Spokrewnieni z siostrami przedstawiciele szlacheckiej rodziny von Wedel doprowadzili do kolejnej ugody między rodzeństwem w grudniu 1578 r. Gwarantowała ona siostronom, że gdyby któraś wychodziła za mąż, to otrzyma 1000 guldenów posagu i 300 guldenów na ślubną wyprawę. Tymczasem każda z nich miała rocznie otrzymywać w gotówce 30 guldenów i naturalia (masło, tłustą świnie, 6 korcy jęczmienia i 4 korce żyta). Dlatego też wypowiedzi siostr, że jest to za mało, aby żyć, a za dużo, by umrzeć, nie można brać zbyt dosłownie. Tym bardziej że w 1579 r. Sydonia pożyczyła Wedigowi von Wedel 700 guldenów na 6% rocznie⁵.

W 1580 r. Ulrich określił Sydonii na piśmie, że zalega jej z wypłatą 20 florenów za jakieś kosztowności i obiecał, że ureguluje tę kwotę jeszcze tego samego roku. Ponieważ

⁴ Do jego kłopotów finansowych przyczynił się nie tylko fakt, że sam nie był zbyt dobrym gospodarzem, lecz także bankructwo w 1572 r. domu handlowo-bankierskiego Loitz ze Szczecina, w którym wielu przedstawicieli szlachty pomorskiej, w tym Borckowie, ulokowali swe kapitały. Zob. m.in.: H. Böcker, *Das Handelshaus Loitz. Urteil der Zeitgenossen – Stand der Forschung – Ergänzungen*, w: *Akteure und Gegner der Hanse – zur Prosopographie der Hansezeit*, red. D. Kattinger, H. Wernicke, Weimar 1998, s. 203–218; Z. Boras, *Loitzowie – kupcy szczecińscy*, w: *Pomorze Zachodnie w tysiącleciu. Praca zbiorowa*, red. P. Bartnik, K. Kozłowski, Szczecin 2000, s. 109–120.

⁵ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 17. Nie była to udana inwestycja, gdyż odsetek w ogóle nie dostawała, a całą pożyczoną kwotę odzyskała dopiero po sześciu latach.

tego nie uczynił, zwróciła się ona o pomoc w egzekucji długu do księcia szczecińskiego Jana Fryderyka (1569–1600). Wysłanego przez kancelarię książęcą wezwania do zapłaty Ulrich nie potraktował poważnie, dlatego też w kwietniu 1581 r. książę polecił komornikowi egzekucję długu w drodze zajęcia. Gdy ten wraz ze sługą przybył do Strzemiela wyszedł mu na spotkanie pijany, przeklinający i rozjuszony Ulrich, z pistoletem przy boku. Pobił do krwi sługę komornika. O zajęciu nie było oczywiście mowy. Dowiedziawszy się o zajściu, Jan Fryderyk rozkazał wezwać Borcke'a przed oblicze książęcego sądu. Dodać trzeba, że od chwili objęcia tronu książęcego pomiędzy Janem Fryderykiem a rodem Borcków dochodziło do ciągłych konfliktów. Nie chcieli oni bowiem złożyć hołdu lennego, gdyż uważali, że swoje dobra trzymają od wieków⁶ i nie otrzymali ich od żadnego księcia. Książę prawdopodobnie postanowił wykorzystać nadarzającą się okazję i jednego z najbardziej krnąbrnych przedstawicieli rodu zmusić do uległości.

Postępowanie, w którym książę osobiście uczestniczył i zaprosił też do udziału w nim przedstawicieli okolicznej szlachty, rozpoczęło się 16 czerwca 1581 r. Wezwani przed oblicze sądu zostali też słudzy Ulricha, których niejednokrotnie brutalnie traktował. Jednak nie pojawili się ze strachu. Książę polecił wówczas, aby komornik udał się do Strzemiela w otoczeniu 100 strzelców ze Stargardu, i sprowadził świadków. Ostatecznie wszyscy

⁶ Popularne na Pomorzu było powiedzenie: „To jest tak stare, jak Borckowie i diabły”.

zeznavali przeciw swemu panu, nie szczędząc szczegółów o jego brutalnym zachowaniu. Proces ciągnął się prawie rok, a sprawa długu wobec Sydonii była jedynie marginalna. Chodziło głównie o pokazanie, kto ma władzę. I w tym sporze zwyciężył książę. Ulrich zgodził się złożyć mu hołd lenny z posiadanych dóbr, a dodatkowo zapłacić 5000 guldenów kary. Miał też księcia przeprosić, klękając przed nim. Uczynił to w czerwcu 1582 r. w obecności innych szlachciców. Kilka tygodni później pozostali członkowie rodu Borcków złożyli hołd lenny księciu szczecińskiemu. To osobiste upokorzenie Ulricha i całego rodu zostało zapamiętane Sydonii, gdyż to jej skarga na brata zapoczątkowała całą sprawę⁷.

W 1582 r. Sydonia z siostrą zamieszkała w Stargardzie. Dwa lata później w mieście wybuchł pożar, który trwał 3 dni i noce, i strawił prawie 500 domów, w tym także ten w którym mieszkała Sydonia. Straciła wówczas niemalże cały dobytek. Wraz z Dorotą przeniosła się ponownie do Krępcewa. Stamtąd, nie wiemy kiedy, przeprowadziła się do Szczecina. O tym, że zamieszkała w tym mieście, dowiadujemy się przy okazji skandalu wywołanego przez gospodynię domu, w którym mieszkała Sydonia. Ta rozpowiadała o księciu Janie Fryderyku, że egzekwuje on na damach dworu swej małżonki „prawo pierwszej nocy”.

Tymczasem Ulrich von Borcke odzyskiwał utracone wpływy i imię. Udało mu się nawet przekonać księcia, że Sydonia prowadzi nieobyczajny styl życia i ludzie wytykają

⁷ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltene Creatur*, s. 18.

ją na ulicach palcami⁸. Księżę polecił obu siostrom, aby zaprzestały wędrówki po księstwie i zamieszkały w domu wynajętym dla nich przez Ulricha w miasteczku Resko (Regenwalde). Siostry odmówiły, gdyż gospodarz zamierzał w nim razem z nimi mieszkać. Wynajęły dom w tej samej miejscowości od pewnego rzemieślnika, który wymówił go im na św. Michała (29 września) 1593 r. Zanim się wyprowadziły, w mieście wybuchł pożar. Podobnie jak 10 lat wcześniej, straciły w ogniu prawie cały dobytek, pozostając, jak twierdziły, jedynie z tym, co miały na sobie. Dorota zamieszkała u krewnych w Lublino (Nebeulin, Nöblin), natomiast Sydonia wynajęła dla siebie izbę w Strzemielu.

Spory z bratem o finanse nie ustawały. W 1596 r. doszło do kolejnego porozumienia pomiędzy zwaśnionymi stronami. Brat obiecał, że wybuduje dla siostr dom w rodzinnej miejscowości. Jak się wydaje, żadna z nich nie wprowadziła się do tego domu. Dorota pozostała we wsi Lublino, a Sydonia wyjechała do Chociwła (Freienwalde). Stamtąd ciągle groziła Ulrichowi, który przez pewien czas nie reagował na siostrzane groźby. W końcu zapłacił swojemu byłemu słudze Jacobowi Stettinowi, aby pobił Sydonię. Stało się to 28 czerwca 1599 r. w obecności córki Ulricha, Doroty, która była w odwiedzinach u ciotki. Następnego dnia Sydonia złożyła skargę, proces ciągnął się jednak aż 6 lat.

Dwa lata wcześniej, w 1597 r., Ulrich przekazał część swych dóbr synowi Ottonowi, chcąc w ten sposób uniknąć

⁸ Ibidem, s. 19.

płacenia alimentów siostrom. Bratanek nie potraktował ciotek lepiej niż ojciec. W 1600 r., mając około 50 lat, Sydonia zaręczyła się w Stargardzie z bliżej nieznanym Peterem Köhnemannem. Wycofała się jednak z obietnicy małżeństwa, co kosztowało ją 50 guldenów, które zmuszona była mu wypłacić jako odszkodowanie⁹. W 1601 r. zmarła jej siostra Dorota, a 11 listopada 1603 r. brat Ulrich.

Na początku 1604 r. Sydonia opuściła Chociwel i udała do Marianowa (Marienfließ), gdzie zamieszkała w pensjonacie dla niezamężnych szlachcianek utrzymywanych z dochodów domeny książęcej¹⁰. Była tam już wraz ze swą siostrą Dorotą przez krótki czas w 1578 r. Po wprowadzeniu reformacji na Pomorzu klasztory zostały zlikwidowane, a niektóre z nich zostały przekształcone w ewangelickie fundacje panieńskie. Powstało ich pięć, m.in. w Słupsku i w Marianowie. Były miejscem pobytu dla młodych panien z domów szlacheckich, teoretycznie powyżej 15. roku życia, które miano tam wychowywać w pobożności i cnocie. Mogły jednak wychodzić za mąż. W fundacjach panowała surowa dyscyplina – panny musiały nosić czarne suknie i biały welon; składały śluby czystości, za których złamanie groziła kara śmierci przez ścięcie. Każda ze szlacheckich mieszanek otrzymywała rocznie

⁹ G. Sello, *Geschichtsquellen des burg- und schloßgesessenen Geschlechts von Borcke*, t. 3: *Familienrechtliche Urkunden des 16. und 17. Jahrhunderts*, cz. 2: *Sidonia Borcke, vermischte Urkunden*, Berlin 1910, s. 232.

¹⁰ E. Rymar, *Konwent cysterek z Marianowa (XIII–XVI w.)*, w: *Przeżycie i teraźniejszość Marianowa. Materiały z seminarium, które odbyło się w 19 czerwca 1998 roku w Marianowie*, red. K. Kalita-Skwirzyńska, A. Walkiewicz, B. Wrzos, Szczecin 1999, s. 8–25, tu s. 22–25.

3 guldeny, a opatka 6. Ważniejszy był jednak deputat w naturaliach, który przysługiwał pensjonariuszkom z dóbr należących do klasztoru, który w razie potrzeby mogły również sprzedać¹¹. Na czele klasztoru stała opatka, która nie mogła mieć mniej niż 50 lat, musiała umieć czytać i pisać, mogła być wdową.

Dłaczego Sydonia zdecydowała się na pobyt w Marianowie, trudno jednoznacznie stwierdzić, zaważyły chyba kwestie finansowe. Jej bratanek zachowywał się podobnie jak ojciec, chłopów ze wsi Czachowo (Zachow), którzy mieli pracować na alimenty dla Sydonii, zastawił staroście książęcej domeny w Szadzku Jostowi von Borcke¹². Sydonia nadal musiała się procesować o należne kwoty. Na dodatek na jej alimenty weszli wierzyciele Ulricha.

Sydonia była najstarsza wśród 22 współmieszkanek¹³. Z większością z nich szybko popadła w konflikt, gdyż miała „niewyparzony język”¹⁴. Już pod koniec 1604 r. wysłała do księcia Bogusława XIII skargę zawierającą 24 punkty. Narzekała przede wszystkim na opatkę Magdalenę Petersdorff, która miała oszukiwać przy przyznawaniu deputatu. Miała dostawać mniej, niż się jej należało zboża, drobiu, ryb i soli, miano ograniczać jej swobodę poruszania,

¹¹ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 27.

¹² P. Gut, J. Podrański, *Jeszcze kilka słów o Sydonii*, „Łabuź” 1996, nr 19, s. 3–6, tu s. 5.

¹³ F. W. Barthold, *Sidonia von Borcke, die Hexe von Marienfließ. Aus dem Originalacten des Processes zum erstenmale mitgetheilt*, „Illustrierte Familienbuch zur Unterhaltung & Belehrung häuslicher Kreise” t. 3, Triest 1853, s. 209–218, tu s. 212.

¹⁴ W. D. von Borcke, *Sidonia von Borcke*, s. 45.

ponizano ją. Zarządca klasztoru posuwał się ponoć do gróźb pobicia, zamykano nawet jej kota. Wszystko to po to, jak sądziła, aby pozbyć się jej z klasztoru.

Faktem pozostaje, że Petersdorff wkrótce po przybyciu Sydonii zaoferowała jej funkcję swojej zastępczyni, do której obowiązków należało m.in. kierowanie chórem. Sydonia nie wywiązywała się jednak z tych zadań, więc opatka doprowadziła do pozbawienia jej funkcji. Ta przypisała to upokorzenie wyłącznie złośliwości przełożonej i zarzuciła Petersdorff, że wraz z zarządcą bogacą się osobiście na dochodach należnych wszystkim mieszkankom. Opatka miała lokować pieniądze klasztoru w ciemnych interesach przy współudziale swych krewnych i przejmować część dochodów klasztoru. Sydonia żądała kontroli zawartości spichlerza z żytem oraz kasy z gotówką. Wskazała, że zarządca klasztoru Johannes Hechthausen nie tylko był żonaty z siostrzenicą opatki, lecz jednocześnie szwagrem prowizora klasztoru Joachima von Wedel.

Ksiązę powołał komisję w składzie: Joachim von Wedel Starszy, Ewald von Flemming i zarządca klasztoru Johannes Hechthausen¹⁵. Rozpoczęła ona działalność 20 lutego 1605 r. Opatka szybko uwolniła się od zarzutu nieuczciwego prowadzenia spraw finansowych klasztoru, a Sydonia nie otrzymała wsparcia od żadnej z mieszkanek. Twierdziły, że została pozbawiona funkcji, ponieważ z powodu licznych wyjazdów nie wypełniała należących do niej obowiązków¹⁶. Jedynie przez pierwsze trzy

¹⁵ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 27.

¹⁶ *Ibidem*, s. 30.

miesiące pobytu w klasztorze zachowywała się przyzwicie, a później pokazała swoje prawdziwe oblicze, przed którym ostrzegali nawet jej krewni, mówiąc zarządcy, że wprowadzi ona w życie klasztorne wiele niepokoju¹⁷. Komisja wyjechała, nakazując mieszkankom spokój i modlitwę.

Sydonia popadła w całkowite osamotnienie. W wybudowanym dla niej domku mieszkała ze służącą, z psem i kotem, a na co dzień zajmowała się czytaniem, pisanem i domowymi zajęciami. Na krótko przed aresztowaniem wysłała do Stargardu na sprzedaż dwa obrusy na stół, zrobione z własnoręcznie wykonanej przędzy, aby podreperować domowy budżet¹⁸.

Konflikt z opatką i innymi pensjonariuszkami jednak nie wygasł. Sydonia poprosiła księcia o przysłanie kolejnej komisji, lecz obsadzonej innymi osobami. Sugerowała, że protokół z działalności poprzedniej został sfałszowany. Księżę jednak odmówił prośbie i polecił jej brać udział w życiu codziennym klasztoru, modlić się i zachowywać przyjaźnie wobec pozostałych mieszanek klasztoru.

Kłótnie wybuchły na nowo, gdy Sydonia poskarżyła się księciu na rozpadające się domostwo, w którym mieszkała, na dodatek zażądała wybudowania schronienia dla jej podróznego powozu. Przed pensjonariuszkami zaś popisywała się swoimi koneksjami i nie przegapiała żadnej okazji, aby podkreślić, że pochodzi z „wysokiego rodu”. W klasztorze trwały właśnie, a Sydonia nie ustawała

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ W. D. von Borcke, *Sidonia von Borcke*, s. 48.

w wysyłaniu skarg i próśb na dwór książęcy. W końcu, na jej koszt, 9 lutego 1607 r. w Marianowie rozpoczęła posiedzenie kolejna komisja, w której zasiedli Joachim von Wedel i Tide von der Tinnen¹⁹. Komisarze poradzili Magdalenie Petersdorff, aby ponownie mianowała Sydonię swoją zastępczynią. Ta się zgodziła, co na pewien czas chyba uspokoiło nieco sytuację.

W 1611 r. w klasztorze pojawił się nowy prowizor, Jost von Borcke, starosta w Szadzku (Saatzig), w towarzystwie Balzera von Wedel, którzy na książęce polecenie mieli rozpatrzyć kolejną skargę złożoną przez Sydonię. Na miejscu przekonali się, że wśród pensjonariuszek nie było żadnej dyscypliny, nie przestrzegano ordynacji, opatki nie miały żadnego posłuchu, panowało nieposłuszeństwo, przeklinanie, obmowy, a na porządku dziennym były awantury i bójki między mieszkankami klasztoru. Sytuacja zaś pogarszała się z dnia na dzień²⁰. Wszystko to rzucało złe światło na zarządzanie placówką, które spoczywało w rękach opatki Agnes von Kleist.

Sydonia była w tym czasie wyczerpana nerwowo, gdyż jej procesy z krewnymi o alimenty i Jacobem Stettinem, który ją pobił na polecenie brata, nadal były nie zakończone. Wydaje się, że straciła wszelki umiar w sporze z opatką von Kleist i opiekunami klasztoru. Pewnego dnia, gdy uznała, że nie dostała odpowiedniej liczby ryb, rzekła do opatki, że jeśli to starosta zżarł wszystkie ryby, to powinien pożreć również diabła, a w opatkę, która żre

¹⁹ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 37.

²⁰ Ibidem, s. 38.

pieczone, diabeł powinien wstąpić²¹. Agnes von Kleist nie miała siły walczyć z Sydonią. Skarżącym się pensjonariuszkom odpowiadała, aby poczekały do przyjazdu prowizorów, gdyż ona sama nie jest w stanie zrobić z tak nieposłuszną mieszkanką²².

Nowa nadzieja wstąpiła w Sydonię pod koniec 1618 r., po objęciu władzy przez nowego księcia szczecińskiego Franciszka I (1618–1620). Spodziewała się, że tym razem wygra z przeciwnikami. Poszła więc na całość i oskarżyła starostę szadziekiego Josta von Borcke'a, że kazał chłopom ze starostwa przewieźć 83 wozy nowych cegieł do swego majątku w Strzmielu²³. Oskarżenie starosty Borcke'a o kradzież było, jak się wydaje, początkiem końca Sydonii. Od dawna był jej wrogiem, a jego samego uważano za egoistycznego i fałszywego. Był zabobonny i przekonany o tym, że trapiące go epileptyczne napady „sprowadziła” na niego właśnie Sydonia²⁴.

Kolejna książęca komisja pojawiła się w Marianowie w 1619 r. Sydonia zaczęła się skarżyć na zły podział deputatu, ryb, drewna, piwa i prosiąt, co miało oznaczać, że w klasztorze źle się dzieje, rentmistrz o nic się nie troszczy, a resztę marnuje opatka²⁵. Prowizor Jost von Borcke wysłuchiwał zarzutów, odrzucał je jeden po drugim i nie ukrywał przy tym pogardy. Co do braku ryb stwierdził,

²¹ Ibidem, s. 38–39.

²² Ibidem, s. 39.

²³ Ibidem, s. 42.

²⁴ G. Wandel, *Studien und Charakteristiken aus Pommerns älterer und neuester Zeit*, Anklam 1888, s. 84

²⁵ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 43.

że po prostu jezioro zostało spustoszone i ich tam nie ma. Zirytowana postawą komisarza Sydonia zaatakowała opatkę, wypowiadając się o niej w mało parlamentarnych słowach. Borcke upomniął ją ostro, dodając, że jeśli nadal chce mieszkać w klasztorze, to musi się podporządkować panującym tu regułom. Gdy zarzuciła Agnes von Kleist złe zachowanie, o czym też ludzie mówią, prowizor odparł chłodno, że nie wszystko, co ludzie mówią, jest prawdą, gdyby bowiem uwierzyć w to, co mówią o Sydonii, to okazałoby się, że utrzymuje kontakty z kobietami uważanymi za czarownice, zadaje im też pytania dotyczące przyszłości²⁶. Sydonia zareagowała gwałtownie, dodała głośno, że Bóg wysłucha jej modlitw i wystawi wszystkich jej wrogów na pośmiewisko i hańbę.

Pierwsze oskarżenie pod adresem Sydonii o zajmowanie się czarami padło już w 1612 r., a wyszło od 15-letniej pensjonariuszki z Marianowa, Anny Apenburg²⁷. Kolejne rzucono na Sydonię w 1617 r., kiedy to Apenburg i Anna Hebron pomówiły ją o utrzymywanie kontaktów z uważaną za czarownicę Wolde Albrechts²⁸.

Oskarżenie o konszachty z Wolde Albrechts, zwaną „grubą Wolde”, ponownie zostało podniesione przez przeciwniczki w 1619 r. Zeznały wówczas, że Sydonia zmusiła Wolde, aby ta zapytała się należącego do niej diabła o przyszłość, a przede wszystkim o to, jaką otrzyma odpowiedź na swe skargi, a ponadto, czy Catharina Maria

²⁶ Ibidem, s. 43.

²⁷ W. D. von Borcke, *Sidonia von Borcke*, s. 50.

²⁸ Ibidem.

von Wedel jest jeszcze dziewczą, a Cordula von Wedel wyjdzie, jak to się spekuluje, za hrabiego.

Wolde Albrechts nie miała wówczas więcej niż 40 lat i była niezamężna. W młodości przez pewien czas włóczyła się z Cyganami, aż do czasu, gdy zaszła w ciążę. W bliżej nieznanych okolicznościach pojawiła się w Marianowie i została zatrudniona przez zarządcę Johannesa Hechthausena jako mamka i kucharka. Po jego śmierci straciła pracę i odtąd żyła z tego, co wyżebrała u mieszkańców wioski.

Proces przeciw niej rozpoczął się w końcu sierpnia 1619 r. „Czary” uprawiane przez Wolde nie były szczególnie wyszukane. Trzymała młode gęsi w przetaku nad garnkiem wypełnionym do połowy wodą, następnie wylewała wodę, nakrywała gąsiątko garnkiem, mruczając przy tym: „Sadzam cię na zielonej łące, musisz rosnąć i rozwijać się jak ta zielona trawa, w imię Jezusa Chrystusa”²⁹. Christina Lutzemann zeznała, że rzeczywiście, po wykonaniu tych zabiegów zdechło dużo mniej jej gęsi niż poprzedniego roku, kiedy to przepędziła Wolde z progu domu. Podobne czary, z pozytywnym skutkiem, odprawiła Wolde u innej gospodyni, Ilse Ziegenhals, żony Wiegemanna.

Istotne były dla sądu zeznania Anny Tetzlaff, u której Wolde od kilku lat mieszkała. Kiedy koło Wielkanocy Wolde leżała chora w łóżku, pewnej nocy mieszkańców obudził jej głośny krzyk. Rankiem opowiedziała domownikom, że w nocy zjawiły się u niej trzy diabły: jeden miał na głowie perłowy kapelusz, a drugi lisią

²⁹ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 45.

kitę. Trzeci zaś, ponieważ spała nago, wlaź jej do łóżka i obłapił za szyję³⁰.

To zeznanie, poparte informacjami uzyskanymi od innych świadków, wystarczyło, aby Wolde oddać w ręce kata. W trakcie tortur przyznała się do tego, o co ją oskarżano, dodając nieco od siebie. Diabła zwanego Georg lub Jürgen otrzymała 18 lat temu od pewnej starej kobiety w Tanowie (Falkenwalde) w zamian za koszulę. Utrzymywała z nim kontakty seksualne, gdyż przez całe życie czerpała dużo przyjemności z tego grzechu. Powołała trzy kobiety, również jako czarownice, a mianowicie Ilse Ziegenhals (Wiegemannsche), która ją wcześniej mocno obciążyła zeznaniami, Crossensche oraz Sydonię. Skonfrontowano je z nią. Okazało się, że prowadzone przez Ziegenhals wodne kuracje pomagające na ból głowy nie mają nic wspólnego z czarami, a należący do Crossensche rękomy korzeń mandragory, której przypisywano magiczną moc, okazał się zwykłą szyszką, którą wkładano do piwa, aby podbudzić fermentację. Obie kobiety zwolniono.

Inaczej postąpiono z Sydonią. Wolde bowiem twierdziła, że wspólnie zabiły przy pomocy swych diabłów pastora Davida Lüdecke z Wiechowa (Büche). Poza tym Sydonia poleciła swemu diabłu Chimowi zabić fur-tiana Matthiasa Winterfeldta. Groziła nim również żonie Lupolda von Wedel z Krępcewa.

Zasiadający w komisji Jost von Borcke i Eckart Sparlin nie odważyli się podjąć żadnych kroków wobec Sydonii, szlachcianki z bardzo wpływowego i potężnego rodu.

³⁰ Ibidem, s. 46.

Wysłali pismo do księcia z pytaniem, czy mogą skonfrontować ją z kobietą sądzoną za czary, która Sydonię powołała. Franciszek I uchylił się od zajęcia stanowiska i przesłał akta z zeznaniami świadków do osądu sądu ławniczego w Starym Szczecinie. Wyrok zapadł zgodnie z oczekiwaniami. Wolde skazana została na karę śmierci przez spalenie żywcem na stosie, wcześniej zaś miano dwukrotnie szarpnąć jej ciało rozgrzаныmi szczypcami. Sąd ławniczy nakazał, aby przed wykonaniem wyroku skazaną kobietę skonfrontować w Sydonię, spisać zarzuty wobec niej i przesłuchać świadków, czy się one potwierdzą.

Doszło do konfrontacji. Wolde, stojąc twarzą w twarz z Sydonią, podtrzymała swoje wcześniejsze zarzuty wobec niej. W konfrontacji uczestniczył przysłany przez księcia Christian Lüdicke, prokurator krajowy (*advocatus fisci*)³¹, który przejął też prowadzenie postępowania. Okazało się wówczas, że Sydonia wysłała do Wolde, do więzienia swoją służącą i za jej pośrednictwem groziła uwięzionej kobiecie, że jeśli ją powoła i zezna, że miała diabła, to Sydonia się zemści i będzie ją tak męczyła, że straci wzrok i słuch³². Lüdicke wezwał na przesłuchanie Sydonię, która zaprzeczyła wszystkim stawianym jej zarzutom, oprócz jednego, że wysłała swą służącą do uwięzionej Wolde.

Sydonia chyba w końcu zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji, w jakiej się znalazła. Świadczy o tym

³¹ Fiskalat (*Officium fisci*) – instytucja, która spełniała funkcję kontrolną nad całym aparatem sądowym i policyjnym w księstwie. Fiskalat był podporządkowany tylko władcy. Na czele tej instytucji stał fiskal (*advocatus fisci*).

³² J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 48.

próba ucieczki z klasztoru w Marianowie 4 października 1619 r., kiedy to próbowała przejść mur klasztorny po drabinie, lecz została pochwycona.

9 października 1619 r. mieszkańcy Marianowa przyglądali się, jak kat dwukrotnie rozpalonymi do czerwoności obcęgami szarpał ciało Wolde, a następnie wsadził ją na wóz i zawiózł na miejsce stracenia. W trakcie jazdy krzyknęła do starosty Josta von Borcke'a, że ma nadzieję zjeść jeszcze tego wieczora kolację z Jezusem Chrystusem, natomiast starosta ma przypilnować, aby podobny los spotkał Sydonię³³.

Fiskał Christian Lüdicke przygotował obszerny katalog pytań, które zaczął zadawać świadkom. Mieszkanki pensjonatu opowiadały, że Sydonia często groziła im tzw. mięsnym krzyżem, czyli dwoma skrzyżowanymi palcami. Jedna z nich, 22-letnia Catharina Hanow twierdziła, że już w 1610 r. w Krzywnicy (Uchtenhagen) Sydonię powołała spalona tam jako czarownica Lene Schmedes. Sprawę zatuszowali jednak spokrewnieni z Sydonią Wedelowie. Anna Heborn, główny świadek oskarżenia, dodała, że Sydonia właśnie od Lene Schmedes otrzymała „saskie lustro”. Był to czarodziejski przedmiot, który pozwalał na poszukiwanie ukrytych skarbów, nawet jeśli były zakopane głęboko w ziemi. Pojawiły się jednak i poważniejsze zarzuty, które groziły już karą śmierci. Sydonia miała, jak twierdziły pensjonariuszki, za pomocą czarów doprowadzić do śmierci pastora z Wiechowa i furtiana w Marianowie.

³³ Ibidem, s. 49.

Świadkowie twierdzili, że Sydonia całymi nocami przepowiadała Psalm 109 (Psalm złorzeczący), co – jak powszechnie wierzone – może doprowadzić do śmierci konkretnej osoby. Publicznie twierdziła, że w ten sposób sprowadziła śmierć na nielubianego przez nią bratanka Ottona von Borcke'a. Czwartą prominentną osobą, którą fiskał dodał do listy osób skrzywdzonych przez Sydonię, był książę Filip II (1606–1618). Miała bowiem doprowadzić do jego zgonu przez odmawianie wspomnianego psalmu. Wprawdzie Anna Heborn twierdziła, iż słyszała od Sydonii, że pobożny książę Filip był jej przyjazny, i nie obarczała go winą za swe niepowodzenia procesowe. Uważała że odpowiadali za nie otaczający go różni łajdacy.

Dnia 6 listopada 1619 r. książę Franciszek polecił rozpocząć proces³⁴, tym bardziej, że sam był ponoć wielkim wrogiem czarownic. Na prośbę fiskała książę 18 listopada rozkazał aresztować Sydonię i przewieźć z Marianowa do zamku w Oderburgu (Zamek Odrzański) koło Szczecina³⁵, co nastąpiło już 21 listopada³⁶. Książę powołał komisję, w składzie której znaleźli się dwaj ławnicy szczecińscy: David Meisner i Georg Neveling, oraz adwokat z Sądu Nadwornego Joachim Rheberg i adwokat Theodor

³⁴ *Geschichtsquellen*, nr 130, s. 189.

³⁵ Pierwotnie klasztor kartuzów w podszczecińskiej wsi Grabowo (obecnie dzielnica Szczecina). Po sekularyzacji posiadłości zakonu przekształcono w domenę książęcą. W połowie XVI w. książę Barnim XI rozkazał przebudować dawne zabudowania klasztorne na rezydencję książęcą. Dokładna lokalizacja nie jest znana, zamek bowiem został ostatecznie zburzony w 1667 r. Przypuszcza się, że stał w okolicach bramy głównej dawnej stoczni szczecińskiej; T. Białecki, *Szczecin Stary i Nowy*, Szczecin 1991, s. 104–110.

³⁶ *Geschichtsquellen*, nr 132, s. 19.

Poltenius. Fiskal Christian Lüdicke przygotował liczący 73 punkty akt oskarżenia. W punkcie pierwszym znalazło się stwierdzenie, że Sydonia już od młodości podejrzewana była o zajmowanie się czarostwem³⁷. W drugim, że utrzymywała kontakty z czarownicami, a mianowicie z Leną z Krzywnicy, Wolde Albrecht z Marianowa i Ziegelhain, która jednak przed procesem zmarła w więzieniu. Wszystkie trzy ją powołały³⁸.

Fiskal również oskarżał Sydonię o zamordowanie, z pomocą czarów, pastora Davida Lüdecke (Lütkena) z Wiechowa, księcia Filipa II, furtiana w Marianowie, opatki Magdaleny Petersdorff, radcy konsystorza doktora Heinricha Schwallenberga, Joachima von Wedel z Krępcewa, dwoje dzieci Heinricha Prechela z Buślar (Buslar) oraz bratanka Ottona. Ponadto pięciu osobom za pomocą czarów zadała ciężkie choroby, m.in. sprawiła, że okulała jedna z pensjonariuszek, Katharina Hannot³⁹. Kilku zaś osobom groziła, że sprowadzi na nie choroby. O dowody dla poparcia tych zarzutów fiskal specjalnie się nie starał. Wykorzystywał za to każde podejrzane zachowanie jako przesłankę winy: Sydonia kąpała się co tydzień, a pod jej stołem zawsze leżały dwie skrzyżowane miotły.

³⁷ J. Sagebaum, *Actenmäßige Zusätze die Geschichte Sidonia von Borken betreffend*, w: J. C. Dähnert, *Pommersche Bibliothek*, t. 5, cz. 4, 1756, s. 127–130, tu s. 128; *Geschichtsquellen*, nr 136, s. 196.

³⁸ Ibidem, s. 128.

³⁹ G. Riedl, „*Alles von rechts wegen!*”. *Frühneuzeitliches Hexenprozess-(Un-)Wesen am Beispiel des Falles Sidonia von Borken*, w: *Hexen. Historische Faktizität und fiktive Bildlichkeit*, red. M. George, A. Rudolph, Dettelbach 2004, s. 133–152, s. 138.

Już 3 grudnia 1619 r. w Oderburgu odbyło się przesłuchanie, a trakcie którego Sydonia odpowiadała na stawiane jej zarzuty. Powiedziała m.in., że Wolde Albrechts przepędziła ze swego domu batem, a doktor Schwallenberg zmarł po czterodniowej gorączce⁴⁰. Po przesłuchaniu zatrudniła prawnika doktora Eliasa Pauli, który wcześniej występował przeciw niej w sądzie jako adwokat jej brata Ulricha. Znali się więc od lat i widocznie Sydonia doceniała jego kompetencje. Nie bez znaczenia był fakt, że Pauli uważał zarzuty pod jej adresem za bezsensowne. Przygotował strategię, która miała osłabić przede wszystkim zarzuty morderstw i czarów szkodliwych.

Komisarze wyznaczyli przesłuchanie świadków oskarżenia na 11 stycznia 1620 r. w budynku starostwa w Marianowie⁴¹. Fiskał przesłuchiwał w ciągu tygodnia 50 osób zeznających na niekorzyść Sydonii. Dopiero miesiąc później adwokat Pauli dostarczył Sydonii liczące 132 punkty pismo obronne. Radził jej też, aby w trakcie kolejnego przesłuchania nie podnosiła dodatkowych zarzutów przeciw swoim oskarżycielom. Pauli zdawał sobie sprawę z tego, że nie może atakować wpływowych urzędników książęcych, starosty Josta von Borcke'a i Eckarta Sparlinga. Ponadto wysłał do Marianowa swego pomocnika, adwokata Eustachiusa Kottmanna (Lothmann)⁴².

Sydonia w końcu lutego 1620 r. zwróciła się do księcia, aby polecił opiekunom wnuków jej brata Ulricha,

⁴⁰ *Geschichtsquellen*, nr 137, s. 199.

⁴¹ *Ibidem*, nr 140, s. 201.

⁴² J. Sagebaum, *Actenmäßige Zusätze*, s. 129.

wypłacenie jej 100 guldenów ze spadku po ojcu, które chciała przeznaczyć na obronę. Książę wystawił taki nakaz, lecz obniżył kwotę o połowę. Ze Strzmiela nie przyszła jednak żadna suma. Jedynie wdowa po bratanku Ottonie von Borcke wypłaciła jej 29 guldenów z należnych alimentów. Natomiast notariusze, którzy mieli przedstawić na piśmie zeznania świadków zeznających na korzyść Sydonii, nie chcieli tego zrobić bez zapłaty⁴³. Świadkowie ci zeznawali przed komisją powołaną na wniosek oskarżonej. W jej skład wszedł burmistrz Stargardu Thomas von Mildnitz, adwokat Sądu Nadwornego Joachim Rheberg, M. Meisner, Georg Neveling i Johann Niedertheim. Posiedzenia odbywały się w stargardzkim ratuszu. Komisarze zaprosili 28 świadków na 3 kwietnia 1620 r. i oni wszyscy świadczili na korzyść Sydonii⁴⁴.

Termin składania pism procesowych upłynął 1 maja 1620 r., a Pauli ponownie protestował przeciw kierowaniu postępowaniem przez fiskala Lüdickego i do ostatniej chwili starał się dołożyć nowe dowody niewinności Sydonii do akt. Całość dokumentów została przesłana do sądu ławniczego w Magdeburgu, który miał wydać wyrok w sprawie. Szanse na to, że Sydonia uniknie tortur, a następnie stosu, spadły prawie do zera.

Jak się spodziewano, z Magdeburga przyszło polecenie⁴⁵, aby Sydonię oddać w ręce kata, który miał ją jednak

⁴³ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 55.

⁴⁴ J. Sagebaum, *Actenmäßige Zusätze*, s. 130.

⁴⁵ Sąd ławniczy Magdeburga decyzję podjął 28 czerwca, a w Starym Szczecinie ogłoszono ją 26 lipca 1620 r.; *Geschichtsquellen*, nr 153, s. 217.

potraktować „po ludzku”. Nastąpiło to 28 lipca 1620 r., w dużej sali zamku w Oderburgu⁴⁶. Jeden z urzędników książęcych odczytał pismo sądu ławniczego z Magdeburga, a następnie polecił katowi, aby ten pokazał oskarżonej narzędzia tortur. Następnie zwrócono się do Sydonii, aby wyznała prawdę, w przeciwnym razie pokazane jej narzędzia zostaną użyte. Sydonia poprosiła, aby sprowadzono jej adwokata, gdyż ona sama jest jedynie „starym, zatroskanym i słabym człowiekiem”⁴⁷ i bez niego nie da sobie rady. Wówczas oznajmiono jej, że obecność adwokata w trakcie tortur jest wykluczona.

Sydonię przekazano w ręce Joachima, kata. Ściągnięto z niej ubranie, pozostawiono jedynie koszulę, zdjęto noszony na szyi krzyżyk, związano ręce na plecach, posadzono na ławce i przykręcono śruby w hiszpańskich butach. Nic dziwnego, że Sydonia przyznała, że od 14 lat uprawia czary, czego nauczyła się od Lene Schmede, i ma własnego diabła Chima, z którym w nocy śpi.

Gdy kat jeszcze mocniej dokręcił śruby w hiszpańskich butach, torturowana kobieta przyznała się do otrucia pastora Davida Lüdickego, do czego użyła preparatu zwanego *mercurium*. Wymuszono na niej także zeznanie, że z pomocą Chima doprowadziła to tego, że książę Filip najpierw się rozchorował, a następnie zmarł. Przyznała się też do otrucia swego siostrzeńca Ottona von Borcke'a i „oczarowania” Josta von Borcke'a. Mimo tortur nie chciała wziąć na siebie śmierci furtiana i opatki z Marianowa,

⁴⁶ Ibidem, nr 154, s. 217–233.

⁴⁷ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 57.

Joachima von Wedel, doktora Schwallenberga i dwojga dzieci. Po zakończeniu mąk zapytano ją, dlaczego dobrowolnie nie chciała przyznać się do popełnionych czynów, tylko trzeba było ją torturować. Na to pytanie nie odpowiedziała. Poprosiła jedynie o przyprowadzenie księdza, aby mogła się wypowiadać.

W pierwszej połowie sierpnia 1620 r. szczeciński sąd ławniczy wydał wyrok. Sydonię miano zaciągnąć na miejsce straceń, czterokrotnie szarpnąć rozpalonymi cęgami i żywcem spalić⁴⁸. Wówczas, za pośrednictwem duchownych, którymi otaczała się przez cały czas pobytu w więzieniu, odwołała swoje przyznanie się do zarzucanych jej czynów. Skutek był taki, że ponowne oddano ją w ręce kata.

Drugie przesłuchanie z użyciem tortur odbyło się 16 sierpnia 1620 r. po południu⁴⁹. Kat i jego pomocnicy tym razem musieli użyć siły, aby zawlec Sydonię przed oblicze sądu. Na początku przesłuchania powiedziała, że chętnie umrze, lecz o czarach nic nie wie⁵⁰. Jednak gdy zakryto jej oczy i związano ręce, przeważyły wspomnienia poprzednich tortur. Krzyknęła, że powie teraz całą prawdę, gdyż to, co mówiła duchownym, uczyniła ze słabości, a tak naprawdę chce pozostać przy zeznaniach, które złożyła w trakcie poprzednich tortur⁵¹. Przyznała się do dokonania wszystkich zarzucanych jej morderstw. W odróżnieniu jednak

⁴⁸ *Geschichtsquellen*, nr 155, s. 233.

⁴⁹ *Ibidem*, nr 158, s. 234.

⁵⁰ J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltene Creatur*, s. 59.

⁵¹ *Ibidem*.

do poprzedniego zeznania zaprzeczyła swojemu bezpośredniemu udziałowi w ich dokonaniu, twierdząc, że na jej życzenie dokonała ich Wolde Albrechts. Ona sama nie stosowała więc *mercurium* do czarów i nie wypowiadała żadnych zaklęć. Diabłu zaś obiecała jedynie ciało, lecz nie duszę. Twardo upierała się przy tej wersji. Dodała, że Josta von Borcke'a zabił nie jej diabeł Chim, lecz należący do Wolde Jürgen, który był silniejszy. Wydaje się, że Sydonia, być może po rozmowie z adwokatem, starała się w trakcie tego przesłuchania przekonać sąd, że z czarami szkodliwymi nie miała nic do czynienia, w najgorszym razie była jedynie trucicielką. Liczyła na to, że uniknie spalenia żywcem na stosie. Swoje zeznanie złożyła powtórnie następnego dnia.

Wyrok wykonano 19 sierpnia 1620 r. przed Bramą Młyńską w Szczecinie⁵². Najpierw kat ściął jej głowę, a następnie ciało wrzucono w płomień.

Dlaczego to właśnie Sydonia została najbardziej znaną ze wszystkich kobiet oskarżonych na Pomorzu Zachodnim w XVI–XVII w. o zajmowanie się czarami szkodliwymi i stała się legendą? Przyczynił się do tego bez wątpienia jeden z zarzutów, który jej postawiono, a mianowicie doprowadzenia do śmierci księcia pomorskiego Filipa II

⁵² A. Hass, *Aus pommerschen Hexenprozessakten. Ein Beitrag zur Geschichte des pommerschen Volksglaubens*, w: *Programm des Städtischen Schiller-Realgymnasiums zu Stettin. Ostern 1896*, Stettin 1896, s. 1–18, tu s. 1; *Geschichtsquellen*, nr 164, s. 253; W. D. von Borcke, *Sidonia von Borcke*, s. 55. 1 września 1610 r. jako datę stracenia Sydonii podała G. Riedl, „*Alles von rechts wegen!*” *Frühneuzeitliches Hexenprozess-(Un-)Wesen am Beispiel des Falles Sidonia von Borcke*, w: *Hexen. Historische Faktizität und fiktive Bildlichkeit*, red. M. George, A. Rudolph, Dettelbach 2004, s. 150.

w 1618 r. Gdy zaś w 1637 r. bezpotomnie zszedł z tego świata Bogusław XIV, ostatni z dynastii Gryfitów rządzącej Pomorzem Zachodnim od kilku wieków, zaczęto się zastanawiać, dlaczego kilku ostatnich książąt pomorskich nie było w stanie spłodzić potomka. Zaczęto szukać przyczyny, a ponieważ wiara w potęgę diabła była w owych czasach powszechna, uznano to za jego sprawkę uczynioną z pomocą czarownicy, właśnie Sydonii von Borcke.

Jaki miała do tego powód? Legenda głosi, że w młodości była bardzo piękna, a na dodatek bardzo bogata, w związku z czym rodzice wysłali ją dla nabrania ogłady na dwór książęcy w Wołogoszczy. Już tam zaczęła czarować, gdyż z pomocą czarów rozkochała w sobie młodego księcia wołogoskiego Ernsta Ludwika zwanego Pięknym (1545–1592). Zapłonął do niej taką miłością, że chciał ją natychmiast poślubić. Pod wpływem rodziny, która uważała, że byłby to mezalians, zarzucił ten pomysł. Ożenił się natomiast z najpiękniejszą wówczas kobietą w Rzeszy, księżniczką brunszwicką Zofią Jadwigą. Sydonia wpadła w straszny gniew i z zemsty zaczarowała sześciu ówczesnie żyjących książąt pomorskich, czyniąc ich impotentami, i w ten sposób doprowadzając do wymarcia całej dynastii Gryfitów⁵³.

Informacja, jakoby Sydonia z pomocą diabła zabiła księcia pomorskiego Filipa II, została wysłana przez radcę kamery Heinricha Schweichelta do Philipa Hainhofera

⁵³ A. Szczepaniak, *Wizerunek Sydonii von Borcke w kulturze dawnych Pomorzan*, w: *V konferencja słowińsko-kaszubska. Materiały z konferencji Rowy 4–5 września 1998*, red. W. Łysiak, Poznań 1999, s. 29–35.

(1578–1647), patrycjusza, dyplomaty, kolekcjonera sztuki w Augsburgu, jeszcze w trakcie jej procesu⁵⁴. Plotka zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. W pracy opublikowanej w 1648 r. we Frankfurcie nad Menem jej anonimowy autor napisał m.in., że pewien mężczyzna opowiedział mu, że 18 książąt pomorskich zostało przez pewną szlachciankę „obrabowanych” z męskości za pomocą „czarów”, które wrzuciła do morza. Dotknęło to również księcia Bogusława XIV, z którym wymarła cała dynastia. Kobieta, która to uczyniła, odpokutowała swoją złośliwość w ogniu na stosie⁵⁵. Identyczny zarzut wobec Sydonii von Borcke powtórzył w 1682 r. kaznodzieja Johann Wolfgang Rentsch⁵⁶. Napisał bowiem: „Było jeszcze siedmiu pomorskich książąt, a pięciu żonatych, wszystkich Bóg powołał, dwóch młodych [jeszcze], pięciu bez potomstwa. Ludzie powiadali na Pomorzu, że szlachetnie urodzona panna Sydonia von Borcke wszystkich zaczarowała”⁵⁷.

Natomiast informację, że Sydonia popełniała swoje ohydne czyny z powodu zawiedzionej miłości wprowadził

⁵⁴ *Geschichtsquellen*, nr 161, s. 248–249. Philipp Hainhofer korespondował w latach 1610–1619 z księciem szczecińskim Filipem II; *Des Augsburger Patriciers Philipp Hainhofer Beziehungen zum Herzog Philipp II. von Pommer-Sttetin. Correspondenzen aus den Jahren 1610–1619 im Auszuge*, wyd. O. Doering, Wien 1894. Był również osobiście na Pomorzu: *Filipa Hainhofera dziennik podróży zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, przekł. i oprac. K. Gołda, Szczecin 2000.

⁵⁵ *Geschichtsquellen*, nr 169, s. 257.

⁵⁶ J. W. Rentsch, *Brandenburgische Ceder-Hain [...]*, Baireuth 1682, s. 115; *Geschichtsquellen*, nr 170, s. 258.

⁵⁷ Cyt. za: M. M. Głodek, *Sydonia von Borck – między prawdą w legendą*, Szczecin 2018, s. 24.

do obiegu w 1699 r. Gustav Heinrich Schwallenberg, wnuk rzekomo zamordowanego w 1606 r. przez Sydonię, za pomocą czarów, radcy konsystorza Heinricha Schwallenberga⁵⁸. Powodem, iż Sydonia doprowadziła do wymarcia dynastii Gryfitów, miał być fakt, że w młodości narobiła sobie nadziei na poślubienie jednego z pomorskich książąt. Gdy poczuła się oszukana, związała się z diabłem⁵⁹. Nie wszyscy jednak podzielali przekonanie o winie Sydonii. Pół wieku później anonimowy autor, który ukrył się za inicjałami S.S., opublikował inną historię przebiegu wydarzeń, nie ukrywając przed czytelnikami, że robi to, aby udowodnić niewinności Sydonii. Stwierdził, że w dotychczasowych opisach kronikarzy nie ma słowa prawdy, gdyż nie korzystali oni z akt procesu. Sydonia zaś padła ofiarą głupoty i przesądów⁶⁰.

⁵⁸ *Geschichtsquellen*, nr 173, s. 260; J. P. D. Alversmann, *Eine unruhige, wunderseltsame Creatur*, s. 61.

⁵⁹ *Geschichtsquellen*, nr 173, s. 260.

⁶⁰ S. S., *Anmerkungen über das unvernünftige Verfahren Verfahren in den Hexen=Processen. Nebst beygefügeter Historie der unschuldig in Alten Stettin der Zauberey wegen mit dem Schwert gerichteten und verbrannten geistlichen Kloster=Fräulein in Marienfließ, Sidonien Borcken*, w: J. C. Dähner's, *Pommersche Bibliothek*, t. 4, cz. 7, 1755, s. 233–251, tu s. 237.

Wydawnictwo Replika poleca

Pierwsze pełne wydanie *MŁOTA NA CZAROWNICE*,
przetłumaczone na język polski!

Tom I i II



Tom III



Młot na czarownice (Malleus Maleficarum) po raz pierwszy ukazał się u schyłku średniowiecza, w roku 1487. Autorami tego dzieła są dwaj dominikańscy inkwizytorzy i profesorowie teologii: Jacob Sprenger i Heinrich Kramer.

Pierwsza część książki, składająca się z szesnastu rozdziałów, traktuje między innymi o szatańskich praktykach czarownic i ich spółkowaniu z diabłem, a także o demonach zwanych latawcami. Opisuje m.in. metody, za których pomocą szkodzą ludziom, zamieniając siebie lub innych w zwierzęta, i opowiada, jak potrafią odejmować mężczyznom przyrodzenie. Druga część skupia się na tym, jak przeciwdziałać czarom. Część trzecia natomiast to swoisty kodeks postępowania w sprawach przeciwko czarownicom, stanowiący ważne i dotąd mało znane dopełnienie całości dzieła Kramera i Sprengera. Jest zarazem cennym dokumentem epoki objaśniającym zasady działania ówczesnego prawa. Jego treść niejednokrotnie okazuje się zaskakująca, gdyż w swej istocie przeczy wielu uproszczeniom i narosłym stereotypom przypisywanym działalności Inkwizycji oraz jej trybunałom i procesom.

Wydawnictwo Replika poleca

Fascynujące, doskonale opracowane pozycje na temat procesów czarownic na ziemiach polskich i nie tylko!



